№ 273. Rok X. SOSNOWIEC — piątek 5 grudnia 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie— 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy—mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

ś. † p.

Wanda Straszewiczówna

uczenica VII-ej kl. pensji p. Siwikowej,

opatrzona św. sakramentami po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarła 4 grudnia 1919 r., przeżywszy lat 17.

Eksportacja zwłok z domu przy ul. Małachowskiego № 11 do kościoła parafjalnego nastąpi dnia 6 grudnia o godz. 6 p. p.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 4 p. p.

Na smutne te obrzędy zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

Rodzice, brat i narzeczony.

Kooperatywa Pracowników Urzędów Państwowych i Nauczycielstwa

prosi wszystkich Członków, ażeby raczyli w czasie możliwie krótkim wypełnić kwestjonarjusze określonego wzoru, kwestjonarjusze potrzebne są dla statystyki, na mocy której Inspektor Aprowizacji przydzieli kooperatywie potrzebne artykuły. Kwestjonarjusze powinny być stwierdzone podpisem naczelnika Urzędu. Druki bezpłatne otrzymać można w Zarządzie Kooperatywy.

Delegat Powiatowy Urzędników Państwowych

powiatu Będzińskiego

prosi wszystkie Urzędy i instytucje, które korzystają z kontygensowych dodatków żywnościowych do dnia 5-go każdego miesiąca przedstawiały listy wszystkich swoich pracowników mających prawo korzystania z kontygensów. Listy powinny być stwierdzone podpisem naczelnika Urzędu. Tylko na mocy powyższych list Wydział Zaopatrywania przyznawać będzie kontygensy dodatkowe. Listy mogą być składane w biurze Kooperatywy Pracowników Urzędów Państwowych i Nauczycielstwa.

Zdradzieckie zamiary prusaków.

Niemcy nie opuszczą G. Śląska!

Katowice, 4 grudnia.

(Od wł. kor.)

Korespondent „Iskry" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że niemcy na G. Śląsku zamierzają odegrać komedję na wzór dywizji Goltza w prowincjach nadbałtyckich.

Wojska rzekomo zbuntują się i nie usłuchają rozkazu opuszczenia kraju.

Dalsze szczegóły—jutro

Umowa polsko-niemiecka

w sprawie oddania terytorjów przyznanych Polsce.

Berlin, 5 grudnia.

(Tel. wł.)

Został zawarty układ polsko-niemiecki w sprawie oddania Polsce terytorjów, przyznanych jej przez traktat wersalski.

Ewakuacja wojskowa niemców i zajęcie przez polaków zacznie się dnia 7 o godz. 6 ej rano, po sformowaniu 1-go protokułu o ostatecznej ratyfikacji traktatu w Paryżu.

Zajmowanie odbywać się będzie strefami i trwać będzie w Prusach Wschodnich i Zachodnich 19 dni, w Poznańskiem i na Śląsku dni 3.

W sprawie przejmowania zarządów cywilnych dla każdego zarządu mianowany będzie komisarz polski i niemiecki. Generalni komisarze mianowani będą dla powiatów wiejskich, a państwowi dla większych obszarów.

Koniec rokowań polsko-niemieckich.

Berlin, 5 grudnia.

Nadeszła tu wiadomości, iż ententa nakazała przerwać układy polsko niemieckie aż do ostatatecznej ratyfikacji traktatu pokojowego.

Prowokacje niemieckie.

Sosnowiec, 4 grudnia.

W ostatnich czasach roi się w gazetach niemieckich od różnych doniesień o kradzieżach, rabunkach i napadach. Nigdy, wedle prasy niemieckiej, ta zaraza na Górnym Śląsku nie przybrała takich rozmiarów jak obecnie. Z nietajoną złośliwością stara się prasa niemiecka całą winę zwalić na powracających uchodźców polskich, upatrując w nich głównych sprawców wszystkich zbrodni.

Przeciętnemu czytelnikowi, który nie znał, ani nie zna stosunków na G. Śląsku, zdawaćby się mogło, że dawniej panował tam ład i wzorowy porządek. Niestety, tak nie jest, ani tak nie było. Kradzieże, rabunki, napady, zdarzają się, jak wszędzie tak i na Górnym Śląsku, atoli nig-

dy one takich szerokich rozmiarów nie przybrały, jak z chwilą zjawienia się na Śląsku żbirów grenzzshutzu.

Ta uprzywilejowana kasta zbrodniarzy, pewna protekcji czynników rządowych, dopuszczała się za dnia pod pozorem różnych rewizji haniebnych zbrodni, a cóż dopiero w nocy!

To też w miejscowościach, gdzie znajdował się grenzschutz, nikt nie był pewien ani mienia, ani życia, kadry bowiem tegoż, zapełniali z małymi wyjątkami ludzie z pod ciemnej gwiazdy, którzy mieli wstręt do pracy uczciwej.

Oni to właśnie swym okrutnym postępowaniem zmusili ludzi uczciwych do chwycenia za broń, jako ostatecznego środka, gdyż ten lud, który całe wieki znosił jarzmo obce, gwałtem mu narzucone, nie mógł już dłużej wytrzymać. A teraz kiedy powraca w swe rodzinne progi, stara się znów ten odwieczny nasz wróg przed całym światem zohydzić go, zwalając na niego wszystkie zbrodnie.

Jak w rzeczywistości wyglądają te napady przytoczę tu dwa fakty.

Swego czasu donosiła prasa niemiecka, że ze strony polskiej urządza się napady na posterunki niemieckie, przyczym odbyła się wymiana strzałów. Stroną zaczepną byli polacy. Działo się to w okolicy Woźnik. Dopiero później doniósł „Oberschles. Kurier", że zajście to nie było wywołane przez posterunki polskie, ale strzelaninę wywołał grenzschutz w pewnej wiosce w pobliżu granicy z tego powodu, że dwóch uchodźców, chcąc spełnić swój obowiązek obywatelski, udało się do lokalu wyborczego, ażeby tam oddać swe głosy. Zauważył ich tam grenzchutz i rozpoczął ślepą strzelaninę i aresztował niewinnych ludzi.

W drugim wypadku, jakiś nietrzeźwy osobnik w jednej pobliskiej wiosce wyszedł sobie przed oberżę i strzelając, zaczął krzyczeć: „Jestem spartakowcem!" Wkrótce zjawił się grenzschutz i nastąpiła szalona strzelanina!

Naturalnie oba te zajścia przypisano polakom. A rezultat zawsze jest ten, że wojsko niemieckie urządza napady, rabuje i kradnie, a rząd niemiecki przypisuje wszystko polakom.

Mścisław.

Listy z Zachodu.

Lwów i Gdańsk.

Paryż, d. 28 listopada.

(Koresp. spec. „Iskry").

Okazuje się, że d. 24 listopada kiedy pp. Orabski i Patek w obronie Galicji Wschodniej występowali przed Radę naczelną z całą wymową i energją, jaką daje poczucie słuszności sprawy, losy tej dzielnicy były już przesądzone w myśl ostatniej propozycji angielskiej. W ciągu zatym 25 lat Polska ma władać Galicją Wschodnią z ramienia Ligi Narodów.

Decyzja Rady naczelnej, powzięta z góry i nie licząca się dostatecznie z naszym punktem widzenia, musiała, rzecz prosta, wywołać w kraju ferment goryczy i niezadowolenia który, jak słychać, spowodował nawet poważne przesilenie rządowe.

Atoli naród dojrzały nie może opierać swojej polityki wyłącznie tylko na odruchach uczuciowych, łatwo przechodzących w histerję.

Spójrzmy na rzeczy zimno, spokojnie, po męsku.

Nowy statut Galicji Wschodniej nie jest, przynajmniej na razie, niebezpieczny dla polskiego stanu posiadania. Przedewszystkim całe dorzecze Sanu i część Podgórza włączono do Galicji Zachodniej, a zatym państwo polskie ma z tej strony granice korzystne. Następnie, przyszły namiestnik Galicji Wschodniej zależny wyłącznie od rządu warszawskiego, posiada prawo sprzeciwienia się decyzjom sejmu krajowego, jożeli uzna je za szkodliwe. Co prawda, sejm ma znowu prawo po upływie roku obalić veto namiestnika, ale tylko większością dwóch trzecich głosów, można zaś przypuszczać, że ludność polska obsadzi więcej niż jedną trzecią ław poselskich. Wreszcie i to trzeba wziąć pod uwagę, że kompetencja władz krajowych wschodnio galicyjskich ogranicza się ściśle do spraw lokalnych, wszystko zaś, co obejmuje całokształt życia zbiorowego, zależy od rządu polskiego.

Ignacy Paderewski, w którym żyje duch polskich rycerzy kresowych, powiedział w sejmie: „Nie masz Polski bez Lwowa!"

Słyszycie w tych słowach żelazny szum skrzydeł huzarskich? Będą one hasłem przewodnim dla pokolenia, które dziś dorasta. Powinno ono, w ciągu 25 lat, osiągnąć taki poziom potęgi i mądrości państwowej i spowodować takie promieniowanie kultury polskiej, żeby ludność ruska poczuła sercem, że niema dla niej lepszego losu, jak opieka Rzeczypospolitej Polskiej. Oto zadanie, godne wspaniałej tradycji historycznej polskiej; musimy je podjąć bez wahania.

Istotny rozum stanu polega na sztuce wyzyskania nawet doraźnych porażek. „Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło,"—głosi mądrość ludowa. Zamiast narzekać, budujmy. W ciągu 25 lat można dokonać rzeczy olbrzymich! Niepewność, jaką zawiesza Liga narodów nad przyszłymi losami Galicji Wschodniej, pobudzi nas do maximum wysiłku, do tym większego napięcia energji i woli, do pracy i czujności na wszystkich polach.

Tak zapatrują się w kołach zbliżonych do delegacji polskiej na sprawę Galicji Wschodniej...

Uwaga tych kół zwraca się teraz wyłącznie w stronę Gdańska i Pomorza Polskiego. Wiadomo, że w ciągu dwóch ostatnich tygodni zjechali do Paryża delegaci polscy i niemieccy, żeby wspólnie z komisją koalicyjną wytknąć warunki wycofania z tych krajów władz i wojsk niemieckich i przejęcia ich przez władze polskie.

W tym celu przybyła z Warszawy specjalna komisja rządu polskiego, do której należą: p. Janta — Połczyński z Wysokiej na Pomożu, wice-minister dla spraw b. zaboru pruskiego; p. Kazimierz Olszowski, szef departamentu w ministerjum spraw zagranicznych, który brał już udział wybitny w pracach kongresowych; admirał Porębski, szef departamentu spraw morskich, rzeczoznawca w kwestji żeglugi i portu gdańskiego, wreszcie jenerał Rozwadowski rzeczoznawca wojskowy.

Komisja ta weszła natychmiast w ścisły i zgodny kontakt z delegacją polską, która liczy również kilku wybitnych znawców Pomorza, tudzież ludzi, obeznanych z prawem międzynarodowym i ze sprawami żeglugi i handlu.

Ze strony niemieckiej przybył p. von Simson ze sztabem 21 pomocników i ekspertów.

Rokowania miały rozpocząć się d. 25 listopada. W chwili jednak, kiedy jenerał Le Rond przewodniczący komisji do spraw polsko-niemieckich, wręczył p. Simsonowi protokół wykonawczy, delegat niemiecki oświadczył, że nie może podpisać go bez porozumienia się ze swoim rządem i bez aprobaty zgromadzenia narodowego.

Generał Le Rond zaznaczył, że postępowanie to równa się chęci zerwania rokowań i natychmiast zdał Radzie naczelnej raport o tym, co zaszło.

Tego samego dnia von Simson opuścił Paryż z całym swoim sztabem. Zajście to wzbudziło łatwo zrozumiałą sensację i spowodowało energiczną notę ze strony p. Clemenceau, prezesa Rady naczelnej. Manewr niemiecki jest jak się zdaje, typowym-ballon d'assai. Niemcy pragną najwidoczniej wyzyskać zatarg senatu amerykańskiego z Wilsonem i wybadać zarazem, czy groźny marszałek Foch czuwa jeszcze nad wykonaniem warunków pokoju. Być może również, że liczą na swe stosunki i wpływy w kołach finansowych Londynu i New-Yorku... Można przypuszczać, że rachuby niemieckie tym razem zawiodą.

Według pewnych danych, aljanci wystąpią zgodnie i energicznie i zmuszą niemców do posłuchu. Nie jest nawet wyłączone, że oddział wojsk sprzymierzonych wyląduje w Gdańsku i że wykręty niemieckie wyjdą nam ostatecznie na korzyść.

L. Brunn.

W przeddzień utworzenia nowego gabinetu.

Powołanie wybitnych osobistości do Warszawy. Lista kandydatów.

Do „Kur. Krak." donoszą z Warszawy:

Przyjechał tu dziś rano osobnym pociągiem gen. Szeptycki, wezwany specjalną depeszą. Przyjazd jego stoi w związku z utworzeniem nowego gabinetu.

Przybył również do Warszawy dr. Michał Bobrzyński, łb. namiestnik Galicji, tak samo w związku z przesileniem gabinetowym. Z tego powodu „Gazeta Warszawska" występuje z ostrą filipiką, powiadając o d-rze Bobrzyńskim, że „dla trupa politycznego miejsca w rządzie niema.

Obiegają różne domniemane listy przyszłego gabinetu, będące wyrazem życzeń partyjnych. Oto jedna z nich:

Prezydent ministrów: Paderewski. Wiceprezydent gabinetu: Skulski. Minister spraw wewn.: Dr. Bobrzyński albo Wojciechowski. Minister rolnictwa: Prof. Dr. Bujak albo Raczyński. Minister kolei: Landsberg. Minister handlu: Wierzbicki albo Surzycki. Minister robót publ.: Inż. Hłasko albo Kędzior. Minister pracy i opieki społ.: Thugutt albo Wojciechowski. Minister wojny: Gen. Sosnkowski, gen. Dowbór-Muśnicki albo Wroczyński. Minister skarbu: Dr. Biliński albo Władysław Grabski. Minister zdrowia: Janiszewski albo Falkowski. Minister aprowizacji: Sliwiński. Minister oświaty: Chrzanowski albo Łukasiewicz. Minister spraw zagranicznych: Dr. Głąbiński.

(Przez telefon od własnego korespondenta.)

Warszawa, 4 grudnia.

Dzisiejszy „Kurjer Poranny" donosi, że wczoraj odbyło się zebranie klubu poselskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego, na którym uchwalono ewentualnie udzielić poparcia Paderewskiemu pod warunkiem zupełnej abstynencji od prac, wchodzących w zakres działalności premjera i ministra spraw zagranicznych. Zastępca premjera p. Skulski miałby pełnię praw premjera, a podsekretarz min. spr. zagranicznych p. Erazm Piltz pełniłby funkcję ministra dla spraw zagranicznych. P. Skulski miałby się obowiązać do zgody na program P. S. L.

Innymi słowy chodzi o stworzenie bloku stronnictw środka. P. Skulski miałby przyboczną „Radę czterech" (minister spraw wewnętrznych, skarbu, spraw zagranicznych i min. wojny.)

P. Wojciechowski ma pozostać na stanowisku, tak samo p. Biliński.

Ministrem wojny ma zostać gen. Sosnkowski, p. Raczyński min. rolnictwa, szef sekcji Łopuszański min. oświaty, dyr. gazowni w Łodzi Swierczewski min. handlu i przemysłu, pos. Kędzior min. robót publicznych. Teka min. pracy dostanie się prawdopodobnie p. J. Brejskiemu. Wysuwano na to stanowisko Thugutta, ale podobno nie zamierza on wogóle kandydawać.

Projekty powyższe należy brać z dużym zastrzeżeniem, ale bądź co bądź stanowisko ludowców pozwala mieć nadzieję, że Paderewskiemu uda się stworzyć gabinet przy poparciu stronnictw środka.

Zjazd Polskiego Związku kolejowców

P. Z. K. przeciw terrorowi na kolejach.

Warszawa, 3 grudnia.

Od niedzieli obraduje w Warszawie trójdzielnicowy zjazd delegatów polskiego Związku kolejowców, przeciwstawiającego się utworzonemu przed rokiem Związkowi zawodowemu kolejowców. Na zjazd przybyło 73 delegatów. Do prezydjum powołano na przewodniczącego inżyniera Dobrzyckiego z Poznania, na wiceprzewodniczącego p. Ziemiańskiego z Przemyśla i Nowakowskiego z Radomia.

Uchwalono szereg ważnych wniosków, dotyczących wschodniej Małopolski, sprężystej administracji kolejowej, tępienia dezorganizacji i przekupstwa, poprawy bytu, aprowizacji kolejarzy i ich rodzin i t. d.

Co do biernego oporu i strajków kolejarzy, mających zresztą uzasadnienie w ogólnej nędzy pracowników kolejowych, zjazd stoi na stanowisku, że jest świętym obowiązkiem, chociażby o głodzie i chłodzie, wytrwać wobec najcięższych czasów na posterunku, stać na straży pracy i utrzymać ruch kolejowy za wszelką cenę, byleby tylko przetrwać i doczekać się lepszej doli.

Marszałek przyjął delegację o godz. 12-ej w południe. W odpowiedzi na przemówienie delegatów zjazdu oświadczył, że obowiązkiem wszystkich kolejowców jest zwalczać zło dopóty, dopóki wszyscy pracownicy nie staną na wysokości zadania, jako prawdziwi obywatele-kolejarze. Oni sami powinni starać się, ażeby państwo miało zaufanie do kolejowców. Dalej oświadczył marszałek, że wszelkie wygórowane żądania podniesienia płacy, teror i strajk uważa za zgubne, że wie, iż 95 procent kolejarzy zasługuje na zaufanie, a pozostałe 5 proc. trzeba poskromić i uświadomić. W końcu prosił delegatów o powiadomienie go o każdym wypadku terroru i nadużycia.

U naczelnika państwa zjawiła się delegacja o godz. 1,30. Naczelnik państwa po wysłuchaniu przemówienia delegatów oświadczył, że wszelka partyjność związków zawodowych powinna być wyłączona i prosił o cyfrową listę osób Z. P. K. wedle dzielnic.

Prosest przeciw groźbom strajku.

Po wyczerpującej dyskusji zjazd dokonał wyborów do zarządu głównego, do którego weszli: jako przewodniczący p. Lekki, jako pierwszy wiceprzewodniczący Michalak, jako drugi wiceprzewodniczący Nowakowski, jako członków zarządu; pp. Dobrzycki, Krzekonowski, Piotrowicz, Kołodziej, Suligowski, Kocar, Kąkol, Berliński, Czech, Swięcicki, Brzeziński, Zagajewski.

W odpowiedzi na odezwę rady okręgowej polskich Związków zawodowych, zamieszczoną w pismach 28 zeszłego miesiąca, powzięto uchwałę tej treści: **„Walny zjazd delegatów Z. P. K. wszystkich dzielnic uchwala uroczyście pozostać w obecnych najcięższych dla naszej Ojczyzny i społeczeństwa czasach na posterunku i pracować choćby o głodzie i chłodzie ze zdwojoną energją, aby tylko społeczeństwu przyjść z pomocą i zarazem uważa za obowiązek**

święty stanąć zwartą falangą przeciw tym, którzy nie oglądając się na nędzę kraju i niedolę w wojnie będącej Ojczyzny, pilnują tylko swoich osobistych spraw, chociażby uzasadnionych i nie baczą na dobro ogółu, nie pomnąc, że owoce zwycięstwa naszej sprawy ojczystej spożywać mogą dopiero nasze przyszłe pokolenia.

Wobec nieukończenia obrad w ciągu trzech dni, dyrekcja kolejowa przedłużyła urlopy delegatów do czwartku włącznie.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek 5 b. m. Sabby.
Jutro w sobotę 6 b. m. Mikołaja.

Wschód słońca g. 7 m. 56
Zachód „ g. 3 m. 46.

Równe deputaty dla oficerów i szeregowców. Dotychczasowe deputaty dla oficerów będą obniżone, gdyż obecnie dopłata do każdego deputatu kosztuje państwo 150 mk. miesięcznie.

Deputaty oficerskie zostaną zredukowane do normy takiej, jaką żołnierze otrzymują na froncie, co da zmniejszenie mniej więcej o 70 procent.

Np. dotychczas oficerowie otrzymywali 600 papierosów miesięcznie, obecnie wydawane będzie po 5 sztuk dziennie.

Echa strzelaniny na pograniczu Milowic. W „Głosie Pracy“ czytamy: „Jak objaśniają wtajemniczeni w sprawę strzelaniny w nocy z poniedziałku na wtorek rzecz ma się tak: grenzschutz zmieniony został w tych dniach przez regularne wojsko niemieckie marynarzy i bawarczyków, którzy, wysłani nad granicę, zrozumieli iż są na pozycji. Jeden z żołnierzy przerzucił granat ręczny przez Brynicę w stronę patrolującego żołnierza pułku bytomskiego, wskutek czego wywiązała się strzelanina, która pod Czeladzią trwała do 5 rano. Z żołnierzy naszych jest kilku, lecz tylko lekko rannych, natomiast z żołnierzy niemieckich kilku zabitych. Zabłąkane kule zraniły kilka osób z pośród ludności Czeladzi, Saturna i Milowic.

Z poczty miejskiej. Na posiedzeniu komisji komunikacyjnej minister poczt uskarżał się na brak zawodowych (!) listonoszów. Jako przykład podał, że Sosnowiec ma tylko 2 listonoszów na 100.000 mieszkańców. Obecnie przybył trzeci. Tym więc tłumaczy się tak liche funkcjonowanie urzędu pocztowego w Sosnowcu. Czy jednakże nie możnaby zastąpić „zawodowych“ listonoszów siłami pomocniczymi? Niemcy w czasie wojny zastąpili listonoszy kobietami i poczta funkcjonowała. U nas przy wielkiej liczbie bezrobotnych w Sosnowcu można wyszukać ludzi, którzyby nadawali się na listonoszów.

Z sali sądowej. Ogłoszony został wyrok ostateczny, motywowany w sądzie okręgowym w Sosnowcu w sprawie oskarżonych Stanisława Wieczorkiewicza lat 22, Józefa Kostrzewy lat 28 i Mieczysława Brosia lat 30, których sąd uznał winnymi, że z 13 na 14 lutego r. b. w Grodźcu, po wspólnym porozumieniu się, skradli kasę fabryki cementu i zabrali z tej kasy 74000 mk. po jej rozbiciu i rozbiciu drzwi, a więc po usunięciu przeszkód wartości ponad 1000 marek. Sąd wydał wyrok skazujący St. Wieczorkiewicza i Józefa Kostrzewę na karę więzienia po pięć lat każdego i na ponoszenie opłat sądowych do 200 mk. zaś Miecz. Brosia na karę więzienia przez lat 4 i zapłacenie kosztów sądowych w kwocie mk. 100. Wszystkich oskarżonych nadto wyrok ten pozbawiał jednocześnie praw stanu. Oskarżoną Julję Walo lat 23, oskarżoną o współudział w rabunku — sąd zwolnił od odpowiedzialności sądowej. Oskarżonym przysługuje prawo apelacji w sądzie apelacyjnym w Warszawie.

Kasa chorych mieścić się ma w domu № 1 przy ul. Deblińskiej (dom Malinowskiego. Lokatorzy domu tego otrzymali nakaz wyprowadzenia się. Czy podobny sposób wynajmowania domu jest odpowiedni—wątpimy, tymbardziej, że kasa chorych nie koniecznie chyba musi się mieścić w najruchliwszej części miasta, gdzie i tak brak lokali.

Komunikacja z Katowicami dziś wznowiona nie będzie. W sprawie tej odbyć się ma jeszcze jedna konferencja władz kolejowych polskich i niemieckich w przyszły wtorek.

Teatr H. Czarneckiego. Operetka nasza przenosi na dzisiejszy wieczór swe lory i penaty do Dąbrowy, gdzie „Baron Kimmel“ zachwycać będzie dąbrowiaków urokiem swych pięknych melodji.

Jutro, w sobotę, tłumy publiczności zapełnią po brzegi widownię naszego teatru na przedstawieniu wieczorowym, na którym ukaże się po raz pierwszy w sezonie bieżącym niezwykle sympatyczna i obdarzona pięknym i silnym głosem, primadonna operetki lwowskiej p. Lola Rogińska, wykona ona rolę tytułową w „Królowej kinematografu“, operetce cieszącej się wszędzie niezwykłym powodzeniem, dzięki swej melodyjności i arcywesołej treści. Oprócz p. Rogińskiej pozostałe role główne w tej operetce wykonają: panie Leonowicz i Cedzyńska, oraz pp. Miller, Rudkowski, Olędzki, Woliński i in.

Po południu jutro ujrzymy na scenie zawsze nader sympatycznie przyjmowaną „Krysię Leśniczankę“, pełną sentymentu i pięknych melodji z p. Leonowicz w roli tytułowej oraz pp. Rudkowskim, Olędzkim, Barańskim i in. na czele

W nadchodzące dwa dni świąteczne, w niedzielę i poniedziałek, odbędą się po dwa przedstawienia: w niedzielę po południu: „Jenerał huzarów“, wieczorem zaś „Cnotliwa Zuzanna“ z p. L. Rogińską świetną wykonawczynią roli tytułowej, w poniedziałek zaś po południu: „Polacy w Ameryce“, a na wieczornym przedstawieniu p. L. Rogińska, jako „Wesoła wdówka“ na czele całego zespołu czarować nas będzie swym pięknym śpiewem.

Dyrekcja teatru przygotowuje na najbliższą przyszłość szereg sensacyjnych nowości, które ożywią nader repertuar bieżący.

Młodzież a kinematografy.

Ministerjum spraw wewnętrznych ogłasza wprowadzone w życie z dniem 25 listopada b. r. nowe rozporządzenie, zmieniające dotychczas obowiązujące przepisy o widowiskach. Nowy artykuł 12-ty wymienionego rozporządzenia brzmi jak następuje:

„Dzieci i młodzież do lat 17 mają wstęp do kinematografów jedynie na przedstawieniu takich obrazów świetlnych, które zostały wyraźnie zakwalifikowane przez wydział prasowy M. S. W., jako dostępne dla młodzieży.

Kwalifikacja ta winna być przy wystawieniu odnośnych obrazów obwieszczana przy wejściu do zakładu napisem: „Dla dzieci i młodzieży dozwolone“. Zabronione jest natomiast zaopatrywanie ogłoszeń o obrazach, dla młodzieży nie dozwolonych, napisami: „Tylko dla dorosłych“. „Dla dzieci i młodzieży wzbronione“ i t. p.

Również wzbronione jest wystawianie na widok publiczny zarówno przy wejściu do kinematografu, jak w innych miejscach reklam obrazowych (fotografji, rysunków, plakatów obrazowych), przedstawiających sceny z filmów, dla młodzieży nie dozwolonych.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze“).

Pracownicy kontroli skarbowej (akcyza) okręgu kontrolnego, będzińskiego powiatu złożyli na gwiazdkę dla żołnierza polskiego mk. 254.

Dobrowolną ofiarę na ciepłą odzież dla wojska polskiego na froncie bojowym składa w urzędzie celnym w Modrzejowie mk. 25, pasażer J. Michalik.

Złoto i srebro do Niemiec!

Kto okrada Polskę?

W dzisiejszej „Katt. Ztg.“ (z d. 5 grudnia № 297) czytamy:

W d. 3 b. m. o godz. 10 i pół przed południem dozorca celny Hoffmann z Roździenia zatrzymał 4 osoby, które przeszły przez suchą granicę za Szopienicami.

Byli to: Izrael Icek z Pilicy, Karol i Róża Lubelscy (brat i siostra) i Helena Balsam — wszyscy z Sosnowca. Oświadczyli oni, iż idą z pieniądzmi, które skupowali w Polsce.

Podczas rewizji znaleziono przy Róży Lubelskiej za gorsetem 805.50 rubli w srebrze, a jeszcze głębiej 5850 marek w złocie, w sztukach 20 i 10 markowych.

U reszty osób nic nie znaleziono. Pieniądze te odstawiono do banku państwa w Katowicach.

Może władze nasze zechcą zająć się specjalnie tymi łotrami, okradającymi skarb polski, no i zbadać w jaki sposób przebyli granicę w biały dzień.

Z działalności Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Żychcice.

Dnia 23 b. m. odbyło się w naszej wiosce zebranie, na które przyjechał pos. Idziak z p. K. i delegatem okręgowego zarządu. Zebranie odbyło się w sali szkolnej przy licznym udziale miejscowej ludności. Poseł Idziak w obszernym przemówieniu zdał sprawozdanie poselskie, którego słuchacze wysłuchali ze skupieniem i uwagą.

Pan St. K. wygłosił krótki, ale treściwy referat na temat „Polska a socjalizm“, wykazując zgubne następstwa międzynarówki pepesowskiej, która kroczy za gwiazdą perfidnego Izraela.

Delegat Nar. Zjed. Ludow. nawoływał słuchaczy do organizowania się do wspólnej pracy nad chwastami „które nam pola głuszą“.

Następnie zebrani przedstawili wiele spraw posłowi, prosząc o załatwienie.

Zebrani robotnicy pracujący na kopalni „Jowisz“ skarżyli się na złe traktowanie ze strony urzędników. Nadmienić należy, że zebranie odbyło się w zupełnym porządku.

Bobrowniki.

Dnia tego samego po nieszporach odbyło się zebranie poselskie w Bobrownikach. Poseł Idziak wygłosił dłuższe przemówienie, w którym dał całokształt z pracy sejmowej, szczególny nacisk położył na kwestję robotniczą i sprawę aprowizacji kraju, pocieszając nas, że rząd zakupił większą ilość zboża w Ameryce, która jest już w drodze.

Dowiedziawszy się o zebraniu poselskim potulni „czerwoni barankowie“ Perla, przysłali swego apostoła „z gałązką oliwną“, aby obracać wszystko do góry nogami i robić z białego czarne i odwrotnie. Wysłaniec pokoju, idąc wzorem tubalnego Ignacego sprowadził podrostków z harmonijkami i gwizdawkami, aby

Bratobójca.

ROMANS

68

Zaledwie Matylda wymówiła ostatnie wyrazy, drzwi, oddzielające jej pokój od saloniku, otworzyły się i Alina, blada jak widmo, trzymając się zaledwie na nogach, ukazała się na progu.

— Wiem wszystko... — wyjąkała złamanym głosem — byłam tam... za tymi drzwiami... słyszałam... nie mam już ojca...

Nogi uginały się pod nią... Zachwiała się.

Henryk i Matylda podskoczyli ku niej.

Nie zdążyli.

Padła u nóg ich na dywan.

XLIV.

Henryk, widząc Alinę zemdloną, stracił zupełnie głowę.

Tym razem Matylda przywróciła mu trochę zimnej krwi.

— Bądź spokojny i panuj nad sobą — rzekła doń. — Zanieś ją na łóżko i idź po doktora.

Henryk uczynił to.

W dwadzieścia minut później doktór Arnauld, lekarz domowy rodziny Savanne, znajdował się przy łóżku młodej dziewczyny, którą Matylda przy pomocy pokojówki rozebrała i położyła do łóżka.

Alina wciąż była zemdlona.

Daniel Savanne uprzedzony został o wszystkim przez synowca.

Doktór uspokoił obecnych.

— Jakkolwiek wstrząśnienie jest gwałtowne — rzekł, po uważnym obejrzeniu — jednak nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo... Za to ręczę.

I zapisał lekarstwo.

Po obiedzie, który, jak można było pomyśleć, minął bardzo smutnie, sędzia śledczy odszedł do swego gabinetu.

Postanowił zawiadomić brata nieboszczyka i napisał list lakoniczny, który wysłał pod adresem ambasadora francuskiego w Berlinie, zalecając odszukanie Roberta Verniere.

Następnie rozesłał notatkę do redakcji pism, której zakomunikowanie polecił prefekturze policji. Chodziło mu o to, ażeby i publiczność dowiedziała się o poczynionych krokach przez śledztwo.

Potym chociaż złamany ze zmęczenia, odczytał protokół zeznań jak również raport komisarza i doktora Bordet.

Położył się spać dopiero o godzinie pierwszej.

Kilka godzin snu pokrzepiło jego siły.

O świcie już wstał i gotował się do wyjazdu.

Zeszedł jeszcze do pokoju Aliny, przy której przez całą noc czuwali Matylda i Henryk.

Zaniepokoił go nieco wciąż trwający stan jej odrętwienia.

Henryk go uspokoił.

— Ta senność jest następstwem mikstury opium, przepisanej przez doktora Arnauld. To uspokoi jej nerwy.

Pan Savanne zapytał go.

— Czy idziesz dziś do zajęć?

— Nie, mój stryju, napisałem do ordynatora kliniki. Chcę być przy wizycie doktora Arnaulda.

— Nie czekajcie na mnie ze śniadaniem — podchwycił sędzia śledczy.

— Stryj już odjeżdża?

— Tak. Muszę być najpierw w szpitalu św. Ludwika, ażeby się dowiedzieć w jakim stanie się znajduje Weronika Sollier. Potym zajdę do sądu, a w południe będę w Saint Ouen.

W szpitalu zobaczył się z naczelnym ordynatorem, doktorem Sormet i zapytał go o zdrowie rannej.

— Mam nadzieję — rzekł doktór — że będzie żyła jeszcze długo.

— Więc rana nie jest tak ciężka?

— I owszem... i wymagać będzie operacji, zawsze niebezpiecznej.

— Jakiej?

— Zdjęcia części czaszki... chcę to uczynić jutro...

— Czy zezwala pan, abym pomówił teraz z chorą?

— O! to niemożebne...

— Chciałbym jej zadać tylko jedno lub dwa pytania.

— Ona pana nie usłyszy, a gdyby nawet usłyszała, nie potrafi odpowiedzieć... W każdym razie jednak doprowadzę pana do chorej.

W pokoju, gdzie leżała chora panowała prawie zupełna ciemność; z polecenia doktora, podniesiono na chwilę rolety.

Ciało rannej leżało jakby bez życia.

Pani Sollier oddychała jeszcze, ale tak słabo, jak gdyby oddech lada chwila miał zagasnąć.

— I sądzi pan doktór, że po operacji będzie zdrowa? — zapytał Daniel Savanne.

— Jest wielkie prawdopodobieństwo, ale znowu lękam się wielce, czy nie oślepnie.

Sędzia podziękował chirurgowi za uprzejme przyjęcie i wsiadł do dorożki.

— Ślepa! — rozmyślał w drodze, jadąc do sądu. — Biedna kobieta! biedna ofiara. Zresztą ślepota nie przeszkodzi jej ani pamiętać, ani mówić! Trzeba mi teraz czekać na jej wyzdrowienie, ażeby mieć wiadomości, chyba, iż przyjdzie mi z pomocą traf, ten wielki współpracownik sprawiedliwości!..

Na podwórzu fabrycznym wszystko już było gotowe do usunięcia zgliszczy.

Robotnicy znajdowali się zebrani.

Klaudjusz Grivot i Prieur powitali ukłonem przybyłych urzędników.

Kasjer podał sędziemu tygodniową listę płacy, przygotowaną z jego polecenia.

Pan Savanne wszedł do pokoju odźwiernej i, zgodnie z obietnicą, uczynioną dla poprzedniego, przelał na ręce Prieura sumę, potrzebną do wypłaty.

Kasjer oddalił się.

(D. c. n.)

uświęconym sposobem terroryzować słuchaczy.

Program ze względu na krótki czas nie był wyczerpany, a odczyt zostanie wygłoszony w najbliższą niedzielę.

Siemoń.

Dawno oczekiwaliśmy przyjazdu posłów do naszej wioski, nareszcie w dniu 30 b. m. przyjechał poseł Idziak z p. K. i delegatem Nar. Zjed. Ludow.

Pan poseł wygłosił sprawozdanie z pracy sejmowej i z działalności Narodowego Zjednoczenia Ludowego na terenie sejmu. Obszernie omówił kwestję robotniczą, kasy chorych i przesilenie gabinetowe, w następstwie czego uchwalono rezolucję, którą przesłano depeszą na ręce p. Paderewskiego, jako votum zaufania.

Sprawy aktualne omawiali goście przyjezdni z p. posłem. P. K. omawiał zgubną pepesowską pracę dla braci robotniczej, którą P. P. S. prowadzi łącznie z komuną w zamęt i na bezdroża.

Sączów.

Dnia 30 b. m. przyjechał do nas p. poseł Idziak z delegatami Nar. Zjed. Ludow., na zebranie.

Ludu zebrało się moc; z braku odpowiedniej sali, zebranie odbyło się przed kościołem na placu dzięki sprzyjającej pogodzie. Zebranie zagaił delegat Nar. Zjed. Ludow. następnie zabrał głos pan poseł.

Po obszernym sprawozdaniu poselskim, którego słuchacze zebrani wysłuchali z ciekawością, zabrał głos p. K., który wykazywał zgubne skutki współpracowników Izraela, dowodząc, że pepesowski sztandar obecnie dzierży na sobie hasło rewolucji w miejsce dawnego „Niepodległość Polski"; że hańbą dziś jest należeć do międzynarodowej pepesówki.

„Nam trzeba Polskę budować, a nie burzyć"! Następnie delegat okręgowy wykazywał potrzebę zgodnej pracy, powołując się na przykłady z dziejów narodów.

Na zakończenie zebrania, które się odbyło w podniosłym nastroju dwie dziewczynki, ubrane w krakowskie stroje, wręczyły bukiety z żywych kwiatów p. posłowi i p. K. St., aby wyrazić wdzięczność mieszkańców dla przyjezdnych gości.

Następnie dla omówienia niektórych spraw zebrało się ściślejsze kółko na wikarówce, gdzie poseł Idziak udzielał wyjaśnień i przyjmował wniesione prośby.

Uczestnik.

Z kraju.

Nieboszczyk ma się zgłosić do sądu. Zabawne ogłoszenie można wyczytać w niektórych edyktach urzędowych w Małopolsce w sprawie wdrożenia postępowania celem uznania za zmarłego:

„Grzegorz Kurpiel, urodzony 1884 r. w Woli Różniewieckiej i tam zamieszkały, powołany został do wojska w roku 1914. Jak z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, zaraz z początku sierpnia 1914 r. padł na polu walki", jednak edyktem urzędowym „Grzegorza Kurpiela wzywa się, aby stawił się przed podpisanym sądem, lub w inny sposób dał znać o sobie", ale tylko do 18 grudnia, bo po tym dniu „sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznanie go za zmarłego".

Drugi edykt jeszcze pocieszniejszy:

„Antoni Bencal, urodzony 1887 r., rolnik z Konopkówki, powołany w czasie ogólnej mobilizacji, brał udział w walce światowej. Od roku 1914 nie daje o sobie żadnego znaku życia. Na podstawie zaprzysiężonych zeznań świadka Semka Poznachowskiego, stwierdzonym zostało, że Antoni Bencal był razem ze świadkiem w niewoli rosyjskiej na Murmaniu, gdzie zachorował, a następnie umarł, a świadek był nawet na jego pogrzebie. Na prośbę żony Anny Bencal wdraża się postępowanie celem uznania Antoniego Bencala za zmarłego" i dlatego: „Antoniego Bencala wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawił się, lub w inny sposób uwiadomił o swym życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 1 maja 1920 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłego i o uznaniu małżeństwa za rozwiązane".

Strach przed końcem świata.

Pisma lubelskie donoszą, że na rogach ulic w Lublinie rozlepiono „Odezwę"; drukowaną wielkimi literami, która brzmi:

„Kochany Boże! Zbliża się ten straszny dzień. Dzień, w którym kara Twa ma spaść na lud Twój!..

My, grzeszni, Ciebie Boże błagamy, abyś i teraz, jak to już często czyniłeś, okazał swoje miłosierdzie.

Jeżeli chcesz ukarać największych grzeszników, to cały huragan tej katastrofy pchnij na ministerjalnych urzędników aprowizacji.

Boże, usłysz nasze wołania!

Ze świata.

Bywa drożej. Niewielką, ale zawsze pociechą jest dowiedzieć się, że u nas jeszcze nie najgorzej. Oto, jak donosi „Goniec Miński", drożyzna, jaka panuje w Homlu, jest tak straszna, że nasze ceny wydają się wprost idyllicznie niskie. Ceny w dniu 30 października były na rynku w Homlu następujące: pud mąki żytniej 5000 rb., funt słoniny 800 rb., para butów 8000 rb., funt wołowiny 185 rb., funt wieprzowiny 150—165 rb., funt chleba 100 rb., cukier w kostkach 200 rb., mączki funt 150 rb., funt soli 300 rb., szklanka mleka 25 rb., funt nafty 200 rb., dziesięć jaj 180—190 rb., funt oleju 220 rb., para kaloszy 1500 rb., pudełko zapałek 15 rb., funt machorki 280 rb., ósemka 75 rb., funt kartofli 20 rb., funt mydła 280 rb., za golenie pobierają fryzjerzy 30 rb., kooperatywy sprzedają arkusik papieru listowego po 15 kop., szkiełko do lampy kosztuje 65 rb., szklanka 30 rb., krowa kosztuje obecnie od 20 do 25 tysięcy rubli, zaś cena konia dochodzi do 40 tysięcy. Pralnia pobiera za pranie koszuli miękkiej 20 rb. itd.

Telegramy.

Wschodnie granice Polski.

Paryż, 4 grudnia.

(P. A. T.)

Rada najwyższa przyznała Polsce obwód Białostocki. Granicą południową jest rzeka Bug, północno - wschodnią w powiecie suwalskim wojskowa linja demarkacyjna.

Komunikat polski.

Warszawa, 5 grudnia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 4 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Na południowy wschód od Połocka oddziały nasze w utarczkach wzięły 3 karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców.

Na wschód od Borysowa piechota nasza rozbiła koncentrujące się oddziały bolszewickie, biorąc 3 karabiny maszynowe i kilkudziesięciu jeńców. Na reszcie frontu spokój.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.

Haller, pułkownik.

Stanowisko niemców cieszyńskich.

Cieszyn, 4 grudnia.

(P. A. T.)

Organ cieszyńskich niemców—nacjonalistów „Der Ostschlesier" podaje szczegóły z pobytu na Śląsku Cieszyńskim posła z m. Łodzi, Spickermana, który z polecenia sejmu badał usposobienie niemców wobec plebiscytu. Organ niemiecki stwierdza, że mylne są informacje, podawane przez polaków cieszyńskich, jakoby niemcy bez zastrzeżeń godzili się na przynależność polską, są oni gotowi traktować z Czechami i z Polską, ale tylko bezpośrednio z rządem.

Podział taboru kol austrjackich.

Paryż, 4 grudnia.

(P. A. T.)

Havas. Rada najwyższa uchwaliła ustanowić komisję dla rozdziału taboru kolei austr.-węgierskich pomiędzy państwa, które powstały z monarchji austro-węgierskiej. Członkowie komisji zostaną wybrani po powrocie Louchera, który bawi w Londynie.

Protest ententy.

Paryż, 4 grudnia.

(P. A. T.)

Havas. Rada Najwyższa wystosowała do rządu niemieckiego notę z protestem przeciw zbrojeniom niemieckim, sprzeciwiającym się traktatowi wersalskiemu.

Awantury w Rzymie.

Rzym, 4 grudnia.

(Tel. wł.)

W d. 2 b. m. odbyły się w Rzymie manifestacje na rzecz republiki, ale brała w nich udział nieliczna garstka młodzieży. Zapaleńcy, którzy chcieli zdzierać odznaki oficerom uniknęli samosądu publiczności tylko dzięki opiece policji.

W kontrmanifestacjach patrjotycznych natomiast wzięły udział nieprzeliczone masy ludu.

Redaktor i wydawca: Wiktor Kościerski,

Drukarnia „Iskry."